

Wzorcem antypolonizmu właściwego „elitom” III RP, polegającego na obsesyjnym demaskowaniu i piętnowaniu polskiego nacjonalizmu, antypolonizmu objawiającego się m.in. znieczulicą na problemy Polaków na Kresach oraz życzliwością wobec antypolskich, szowinistycznych doktryn Ukrainy, bałtyckiej Republiki Litewskiej i Białorusi, jest myśl Czesława Miłosza.

Miłosz chętnie piętnował w swej twórczości polski nacjonalizm oraz krytykował tradycyjny polski katolicyzm – określany przez niego ciemnogrodem.

Dla zrozumienia osobistej motywacji poety w bezzasadnym oczernianiu Polaków, a naszych rodaków na Litwie w szczególności, konieczne jest zapoznanie Czytelnika z poglądami i biografią noblisty.

W wywiadzie udzielonym 19 grudnia 1980 r. Jerzemu Turowiczowi powiedział, że „Jestem laureatem Nobla z obozu przeciwnego obozowi zwanemu narodowym... Ocena jakichkolwiek przemian mentalności w Polsce nie może się obyć bez odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze ten podział jest przewyżniony. Ponieważ dwie symboliczne postacie początku XX wieku, to znaczy Piłsudskiego i Dmowskiego, stale powracają, jak dobrze wiesz. Ludzie mojego pokolenia mieli dwojaki stosunek do Dmowskiego, to znaczy albo szli za nim, albo uważali go za jednego z największych szkodników, jacy pojawili się w Polsce. Należałem do tych drugich.”[1] Z kolei w wywiadzie dla Jerzego Illgi laureat literackiej nagrody Nobla wyznał, że „Formacja inteligencji polskiej była zasadniczo pozytywistyczna i racjonalistyczna, do czego później dochodzi patriotyzm i ojczyzna, czyli wartości zbiorowe. Jest mi to najzupełniej obce.”[2]

W ocenie Miłosza to nie komunizm był systemem niszczącym Polaków, ale właśnie katolicyzm i polski nacjonalizm – „Myślę, że trzeba tutaj przypomnieć cechy polskiego katolicyzmu. Istnieje zasadnicza teoria czy też doktryna duchowieństwa polskiego – nie zawsze występuje ona w postaci jaskrawej (jaką nadał jej Jędrzej Giertych), niekiedy pojawiają się tylko jej elementy. Jest to widzenie Polski jako przedmurza katolicyzmu, atakowanego zawsze przez wrogie siły. Działy one już w XVII wieku – wówczas były to siły protestancko-masońskie, które urządziły najazd szwedzki. Zderzenie z zewnętrznym światem, spiskującym przeciwko nam, nastąpiło na Jasnej Górze, która uratowała Polskę katolicką. Później zagrażały nam siły masonerii i międzynarodowej rewolucji, które doprowadziły do rozbiorów. Monarchowie występowali jako wspólnicy tych właśnie sił, a w przyszłości podobne siły masonerii, wkrótce potem komunizmu i żydostwa, starały się zniszczyć polskość i katolicyzm. Słyszałem z ust duchownych, że Stalin i Jego Politbiuro to byli masoni, Żydzi itd.”; „Muszę powiedzieć, że jest to dziedzina, której nie rozumiem. Ten katolicyzm w Polsce....”[3] W opinii Miłosza, odrzucenie więzi z narodową wspólnotą polską dało mu siłę literackiego tworzenia, uczyniło z niego pisarza tej miary, którym nie mógłby się stać koncentrując się na polskości – „Stajemy w ten sposób przed problemem Litwy. Gdybym był typowym przedstawicielem tzw. polskiego Wilna, nie mógłbym być międzynarodowym pisarzem. Jedno drugie wyklucza. Albo-albo. Ale mam też poczucie, że w pewnym sensie zdradziłem to polskie

Wilno, które było właściwie ślepe na innych, skoncentrowane na polskości. Moim zdaniem, sądząc po uniwersytecie, ogromna większość była nastrojona endecko.”[4]

Czesław Miłosz postrzegał swoją postawę jako prometejską. Zdawał sobie sprawę, że wielu Polaków uważa go za zdrajcę, ale był przekonany – i w tym podobny do Jerzego Giedroycia[5] – że w swojej twórczości dotyka kwestii najistotniejszych, których wszyscy inni boją się poruszać. Omawiając jeden ze swoich wierszy laureat nagrody Nobla wyznaje, że „To pisze Miłosz-zdrajca, ten zdrajca polszczyzny, ale gdybym nim nie był, nie mógłbym tego napisać.”; „Kiedy się odchodzi od przyjętego myślenia, myślenia ziomkowskiego – to jest zdrada. Na przykład wobec Polaków w Wilnie jestem nie bardzo w porządku.”[6] Na pytanie zaś Ireny Grudzińskiej-Gross czy w Wilnie był Polakiem, odpowiedział: „Tak, oczywiście, tyle że zbuntowanym przeciwko tej polskości.”[7]

Należy również przypomnieć, że Czesław Miłosz był pomysłodawcą i żarliwym propagatorem tez o ciasnym nacjonalizmie wileńskich Polaków. Poglądy laureata nagrody Nobla dały „elitom” III RP uzasadnienie do szkalowania Polaków na Litwie.

Z kolei do szowinizmu litewskich Bałtów podchodził poeta z sympatią, dając temu wyraz w swojej twórczości i wypowiedziach. Twierdził mianowicie, że „Ten mały naród cudem zachował swoją tożsamość. On nie miał prawa przeżyć, zachować swego języka. Powinien był skończyć tak, jak skończyli Słowianie Połabscy. I obok niego żyją Polacy, którzy mają poczucie, że są uciskani, że są obywatelami drugiej kategorii i kompletnie nie aprobują prawa Litwinów do własnego państwa, własnego języka i własnej dumy narodowej. Jednocześnie są to ci sami Polacy, którzy uznawali sowieckie prawo do panowania na Litwie.”[8]

Czesław Miłosz, zarzuca wiernym Polsce Wilniukom, którzy ofiarnie i licznie zasilali oddziały Armii Krajowej, że „uznawali sowieckie prawo do panowania na Litwie”. Przewrotność tego zarzutu obnaża fakt, że on sam był narodowym renegatem i kolaborował z sowietami.

Nie do przyjęcia jest też przypisywanie przez Miłosza Polakom zamiaru quasi-likwidacji etnicznej litewskich Bałtów[9], poprzez sugestie, że „jedynie cudem zachowali swoją tożsamość i język”. Tym bardziej, że w latach II wojny światowej Bałtowie we współpracy z hitlerowskimi Niemcami dopuścili się w Ponarach eksterminacji polskiej ludności Wileńszczyzny, a zamiar zakładania obozów koncentracyjnych dla Polaków narodził się w smetonowskiej Republice Litewskiej tuż po wkroczeniu okupacyjnych wojsk „litewskich” do Wilna w roku 1939. Wykazał to profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Konrad Górski.

Zupełnie oderwane od realiów jest też zarzucanie przez Czesława Miłosza Polakom na Litwie postaw prosowieckich w latach dziewięćdziesiątych XX w. Należy bowiem wskazać, że od zakończenia II wojny światowej, spośród nacji zamieszkujących Litewską Socjalistyczną Republikę Sowiecką, Polacy byli narodem ludzi najślabiej wykształconych, zajmujących najniższe pozycje w społeczeństwie, odsuniętych od podejmowania decyzji partyjno – państwowych. Narodem najmniej upartyjnionym. Wynikało to z negatywnego stosunku

polskiego ludu do okupacji sowieckiej wykonywanej przez administrację litewskich Bałtów (Żmudzinów). Ponadto z wymierzonej w Polaków dyskryminacyjnej polityki Bałtów i Rosjan, dążących do osłabienia więzi narodowej Wilniuków, ich przywiązania do religii rzymskokatolickiej i polskiego patriotyzmu.

Odnosnie zaś cech szowinizmu litewskich Bałtów należy przytoczyć słowa wzmiankowanego wyżej prof. Konrada Górskiego, który w latach II wojny światowej na polecenie Biura Informacji i Propagandy Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej napisał książkę uzasadniającą polskie prawa do Wilna. Wielce wymowna jest zwłaszcza relacja Górskiego dotycząca nastrojów wśród Bałtów w Wilnie w roku 1941, przed nadejściem Niemców – „Wszyscy tu wiedzieli, że gorliwcy komunistyczni Litwy marzą o przyjsciu Niemców, jako wybawców od bolszewickiego jarzma. To marzenie miało pewną dodatkową przyczynę, a mianowicie głębokie przekonanie, że Niemcy pozwolą Litwinom pohulać z Polakami. Dzielili to marzenie nawet członkowie bolszewickiego rządu litewskiego, jak choćby litewski komisarz ludowy od spraw oświaty Venclova, z zawodu literat. Na jakiejś pijatyce, na której był obecny i polski komunistyczny poeta, Anatol Mikułko, Venclova mając już w czubie powiedział do Mikułki: *Nu, jak tu przyjdą Niemcy, to my z wami poigramy, my was wszystkich wyrzniemy.*”[10] W ocenie Górskiego Bałtowie zawsze prowadzili „politykę chytrłości”, przyłączając się raz do Rosjan, to znów do Niemców i odwrotnie, zmieniając poglądy w zależności od koniunktury międzynarodowej, kierując się niezmiennie swoście pojmowaną racją stanu – dążeniem do opanowania Wileńszczyzny i prześladowaniem polskośći. W związku z taką oceną „narodowych poglądów litewskich” Konrad Górski stawia retoryczne pytanie: „ale może są dwie Litwy, komunistyczna i hitlerowska? – Otóż nie! Ci sami ludzie, którzy za radzieckich czasów udawali gorliwych komunistów, z chwilą wejścia Niemców zrobili się fanatycznymi hitlerowcami. Ci sami ludzie (można to udowodnić nazwiskami), którzy w radzieckiej Litwie pełnili funkcje tzw. ‘politruków’, tj. politycznych kierowników różnych instytucji, po wejściu Niemców okazali się skrajnymi nacjonalistami, już nie potrzebującymi nosić więcej przybranej maski.”[11]

Wytyczonym przez Czesława Miłosza szlakiem przypisywania Polakom szowinizmu i ciemnoty podążyła cała chmara żerujących na Polsce oszcerców. Wywodzą się oni po części z sowieckiej agentury osadzonej w Polsce w latach 1944-48.[12] Z agenturą Miłosz po II wojnie światowej aktywnie zresztą kolaborował, zrywając z komunizmem dopiero wówczas, gdy po roku 1968 usunięto z władz partyjno-państwowych wielu zbrodniarzy stalinowskich. Dopiero wówczas komunizm ujawnił w oczach poety podobieństwo do polskiego nacjonalizmu.[13] Tematyka ta związana jest z szeroko prowadzoną kampanią podstawiania Polski i szkalowania polskośći, co wymaga odrębnego omówienia.

Renegatem od polskośći był Miłosz już przed II wojną światową. Pracował wówczas w Polskim Radiu w Wilnie, z którego został zwolniony po oskarżeniach o wspieranie dążeń litewskich Bałtów do przejęcia Wilna. Kiedy po 17 września 1939 r. wojska ZSSR zajęły Wilno, przekazując go litewskim Bałtom, poeta powrócił do tego miasta, przyjmując obywatelstwo Republiki Litewskiej.[14]

[uwaga - usunięto fragment tekstu - po zapoznaniu się usuń uwagę]

Polonofobia Czesława Miłosza, za którą – bo przecież nie za mierne historyjki – nagrodzony został nagrodą Nobla, stała się nowym sztandarem ideowym wrogów polskości. Jego słowa: „Jest ONR-u spadkobiercą Partia” (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza), utożsamiające realny socjalizm z lat 1956-1989 z polskim przedwojennym nacjonalizmem pozwoliły neoluksemburgistom III RP na nowo uzasadnić ideologię walki z polskością, realizowaną uprzednio przez luksemburgistów[15] w latach 1944-1956. Uzasadnieniem walki z polskością jest odtąd nie wprowadzenie komunizmu, ale „wartości europejskich”.

---

[1] *Pamięć ran*. Z Czesławem Miłoszem rozmawia Jerzy Turowicz, „Tygodnik Powszechny”, 1981, nr 3.

[2] Wywiad Jerzego Illga: *Grozi nam płaskość i wulgarność*. „Apokryf”, nr 9, czerwiec 1996 – dodatek do „Tygodnika Powszechnego”.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] Więcej na temat Jerzego Giedroycia w tekście *Kapitulancтво Jerzego Giedroycia*.

[6] *Z dalekiego kontynentu*. Wywiad Adama Michnika i Ireny Grudzińskiej-Gross, „Gazeta Wyborcza” nr 150. 1996.06.29.

[7] Tamże.

[8] Tamże.

[9] Pojęcia: „Litwin”, „litewski Bałt”, „litewski” zostały wyjaśnione w tekście *Wileńszczyzny drogi kraj*.

[10] K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, s. 448.

[11] Tamże, s. 449.

[12] A. Pawelczyńska, *O istocie narodowej tożsamości*, Lublin 2010, s. 262.

[13] F. Memches, *Konserwatysta i prostak*, „Nowe Państwo” nr 3/2008 r., s. 32

[14] L. Kucia, *Życiorys Czesława Miłosza*, [http://www.kul.lublin.pl/art\\_11971.html](http://www.kul.lublin.pl/art_11971.html) z 3.01.2009 r.; zob. też

*Czesław Miłosz 1911-2004 – kalendarium życia.* Oprac. A. Pierzchała, M. Kuc, „Gazeta Wyborcza” z 9.03.2004 r.

[15] Luksemburgistami, od nazwiska ich głównego ideologa Róży Luksemburg (właśc. Rozalia Luxemburg), nazywamy wewnętrznych wrogów Państwa Polskiego, skupionych przez II wojnę światową w szczególności w Komunistycznej Partii Polski i innych ekspozyturach Kominternu, a następnie w Polskiej Partii Robotniczej. Zob. też

[http://pl.wikipedia.org/wiki/R%C3%B3%C5%BCa\\_Luksemburg](http://pl.wikipedia.org/wiki/R%C3%B3%C5%BCa_Luksemburg)

<http://zygmuntbialas.salon24.pl/249669,to-roza-luksemburg-wymyslila-unie-europejska>